...ejszym numerze pełna tabela loterii

EXPRESS CODZIENNY

RED. Stefan Kiedrzyński WYD. Stanisław Kmera Kielce, Ks. B. Bandurskiego 13, tel. 12-25. Radom, Żeromskiego 31

10 GR.

Sobota 8 maja 1937 r.

Zeppelin w płomieniach

Straszliwa katastrofa podczas wesołej zabawy

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Nowego Yorku o straszną eksplozji na transatlantyckim sterowcu „Hindenburg" w czasie lądowania w Lakehurst. Gdy sterowiec zbliżał się do wieży, gdzie miał zakotwiczyć się nastąpił wybuch i sterowiec stanął w płomieniach.

Płonący zeppelin runął na ziemię z ogłuszającym hukiem. Zorganizowana natychmiast akcja ratunkowa napotyka na wielkie przeszkody, gdyż niemożliwe jest zbliżyć się do palących się szczątków sterowca.

Zeppelin przybył do Nowego Yorku z dwunasto-godzinnym opóźnieniem mając na pokładzie 100 osób w tym 39 pasażerów i 61 członków załogi.

Katastrofa nastąpiła o godz. 19.15 według czasu miejscowego, t. j. około godz. 1-ej czasu środkowo-europejskiego.

Sterowiec „Hindenburg" odbył dotychczas szczęśliwie 20 podróży ponad Atlantykiem.

ZEPPELIN W PŁOMIENIACH

LONDYN. Z Nowego Jorku nadchodzą szczegóły straszliwej katastrofy. Szczegóły te nie są jeszcze kompletne, albowiem pożar sterowca, który wskutek eksplozji stanął w płomieniach, był tak straszny i trwał tak długo, że nie można było przez kilka godzin zbliżyć się do miejsca katastrofy. Dotąd więc nie wiadomo oficjalnie, ile osób zginęło.

Nieoficjalnie podawane są następujące liczby: pasażerów było na „Hindenburgu" 39, załogi 60. Uratowanych ma być 20 pasażerów i 44 załogi. Oznaczałoby to, **że w płomieniach zginęło 35 osób.**

Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy „Hindenburg" między 6.30 a 7-ą przed wieczorem, wedle czasu amerykańkiego, przyczepiony był do masztu, a pasażerowie mieli za chwilę wysiadać. Niewątpliwie eksplozji było kilka i następowały one jedna po drugiej, w odstępach czasu, ogarniając coraz to inne części sterowca płomieniami.

Około 9-ej wieczorem, wedle czasu amerykańskiego, a więc po przeszło 2 godzinach po eksplozji nastąpiły jeszcze 3 eksplozje.

Burza spowodowała eksplozję

Około 10-ej wieczorem, czyli o drugiej nad ranem wedle czasu europejskiego, szczątki sterowca stanowiły jeszcze morze płomieni. Fakt, że pożar był tak intensywny, przypisują motorom Diesla i smarom, które używane były dla pędzenia tego motoru.

Istnieje przypuszczenie, że eksplozja spowodowana była przez burzę, jaka szalała, gdy „Hindenburg" przyczepiany był do masztu.

Kpt. Lehman, który kierował sterowcem, jest uratowany, ale leży w szpitalu z ciężkimi ranami z powodu poparzenia. Uratował się, wyskakując z kabiny kontroli.

Prezydent Roosevelt wysłał depeszę kondolencyjną do kanclerza Hitlera, a sekretarz stanu Hull depeszę kondolencyjną do ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha.

DWIE PRZYCZYNY KATASTROFY

LONDYN. Przyczyny katastrofy sterowca „Hindenburg" w Lakehurst, podczas której zginęła więcej niż ⅓ ogólnej liczby pasażerów i członków załogi, dotychczas nie została wyjaśniona.

Według Reutera, istnieją dwa przypuszczenia: **1) iż zapalił się ulatniający się gaz w zetknięciu się z motorem, 2) że przyczyną katastrofy były burzliwe warunki, jakie panowały podczas lądowania.**

Kpt. Lehman, który się uratował, wyskoczył rzekomo ze znacznej wysokości po pierwszej eksplozji.

NA CHWILĘ PRZED TRAGEDIĄ

LAKEHURST. Jeden z funkcjonariuszów, zatrudniony na lotnisku, znajdował się w chwili eksplozji obok wieży, do której bywał umocowany zeppelin. Twierdzi on, iż „Hindenburg" w chwili katastrofy znajdował się najwyżej na wysokości 100 metrów.

Widać było dokładnie pasażerów rozbawionych i śmiejących się, którzy radośnie witali zgromadzonych na lotnisku, powiewając chusteczkami.

Nagle nastąpiła straszna eksplozja, służba i funkcjonariusze, pomagający w manewrowaniu statku podczas lądowania zaledwie zdołali odbiec na stronę, zanim zwaliła się na ziemię płonąca i dymiąca masa aerostatku.

Pomimo niesłychanego gorąca, jakie wydzielało się z płonącej masy, wszczęto akcję ratunkową i dostano się do wnętrza płonącego sterowca.

Pierwsze osoby dostały się do wnętrza statku o godz. 19 min. 50 według czasu miejscowego. Przede wszystkim natrafiono w pobliżu kabiny komendanta na zniekształcone w okropny sposób zwłoki mężczyzny.

Urzędnicy celni, którzy znajdowali się na lotnisku w chwili katastrofy, twierdzą, iż dotychczas wydobyto spod szczątków aerostatku zwłoki 37 ofiar katastrofy.

DOCHODZENIE

WASZYNGTON. — Sekcja lotnicza departamentu handlu rozpocznie dochodzenie, by wyświetlić przyczyny katastrofy „Hindenburga". Już obecnie w amerykańskich kołach oficjalnych uważają, iż główną przyczyną katastrofy było wypełnianie go wodorem.

Przypominają, iż dr. Eckner przewidywał, że podczas pierwszej podróży zeppelina do Stanów Zjednoczonych będzie użyty gaz helium. Wszystko było już przygotowane, by została dostarczona odpowiednia ilość tego gazu, ale Niemcy nie zgodziły się na wywóz koniecznej ilości dewz.

Produkcja przemysłowa helium jest dosyć kosztowna, a z drugiej strony Stany Zjednoczone i Kanada są jedynymi krajami, posiadającymi naturalne źródła helium. Eckner był więc zmuszony w dalszym ciągu używać wodoru, pomimo niebezpieczeństwa pożaru.

Według ostatnich danych, zginęło w katastrofie 32 osoby. Dwie ofiary katastrofy zmarły w szpitalu. Uratowano 24 pasażerów i 42 członków załogi. Kilka osób — jak twierdzi Reuter — wyratowano dzięki zimnej krwi i przytomności umysłu załogi.

„Hindenburg" miał odlecieć z powrotem do Europy o północy, a więc wkrótce po wylądowaniu w Ameryce. Pasażerowie, którzy przybyli, byli przerażeni, spostrzegając zamiast sterowca płonące szczątki zeppelina. Większość pasażerów zamierzała udać się na uroczystości koronacyjne do Londynu.

Tajemnicze kulisy katastrofy

LAKEHURST. — Dyrektor portu lotniczego w Lakehurst Gil Robb Wilson oświadczył: — W eksplozji, która zniszczyła aerostatek, dziwne jest to, iż pierwszy wybuch nastąpił w zbiornikach wodoru w tyle statku. Aerostatek gotów był już do zakotwiczenia, kiedy płomienie objęły jego tył. Osoby, które uratowały się, znajdowały się w gondoli z maszynami.

Od 21 lat — powiedział p. Wilson — wielokrotnie widziałem różne wybuchy i samoloty w płomieniach, ale nigdy nie widziałem nic podobnego do wybuchu „Hindenburga".

Marynarze, którzy rzucili się na ratunek pasażerów płonącego statku, zasługują na jak największą pochwałę.

Oświadczenie swe p. Wilson zakończył, jeszcze raz twierdząc, iż **jest coś dziwnego w przyczynach tej katastrofy.**

ALARM

NOWY JORK. — Według informacji naocznych świadków katastrofa „Hindenburga" wydarzyła się o godz. 19.20 według czasu nowojorskiego.

Policja z New Jersey zaalarmowała niezwłocznie cały stan, wzywając na miejsce wypadku lekarzy, karetki pogotowia oraz pielęgniarki.

Amerykańskie towarzystwo lotnicze nadesłało niezwłocznie samolot z lekarzami i materiałem opatrunkowym.

W akcji ratunkowej brała udział kompania żołnierzy. Na pokładzie statku znajdowało się 39 pasażerów i 61 członków załogi.

ILU URATOWANO

LAKEHURST. — Według informacji niemieckiego biura informacyjnego, w chwili lądowania aerostatku „Hindenburg" padał lekki deszcz.

Na pokładzie sterowca znajdowało się 36 pasażerów i 60 członków załogi. Dotychczas uratowano 44 członków załogi i 20 pasażerów.

Sterowiec lądował w wyjątkowo niekorzystnych warunkach. Krążył przeszło godzinę nad portem lotniczym. Eksplozja nastąpiła kiedy sterowiec powoli zaczął pochylać się ku wieży, do której go zwykle umocowywano. Obaj dowódcy statku kpt. Pruss i kpt. Lehman doznali ciężkich poparzeń.

ASEKURACJA HINDENBURGA

LONDYN. — Kpt. Lamplugh z British Aviation Insurance Company oświadczył, że „Hindenburg" został w znacznym stopniu asekurowany w Londynie.

Jedynym niebezpieczeństwem, jakie mu groziło, była możliwość zderzenia. Helium, jako zbyt kosztowne, nie było używane do wypełnienia aerostatku, a wodór, używany w tym celu, może zapalić się w chwili zderzenia.

ZGINĘŁO 48 OSÓB

LAKEHURST. — O godz. 23 według czasu miejscowego, w szpitalach w Lakehurst znajdowało się 31 osób — pasażerów i członków załogi sterowca, które odniosły rany podczas eksplozji.

Amerykańskie ministerstwo marynarki ocenia, iż zginęło około 48 osób.

ŻAŁOBNA KAPLICA

LAKEHURST. — Burmistrz Nowego Jorku la Guardia przybył na miejsce katastrofy i osobiście objął kierownictwo akcją ratunkową. Szczątki sterowca są pilnowane przez oddział wojska i policję stanu New Jersey.

W nocy jedynie rząd czerwonych świateł wskazuje miejsce, gdzie wydarzyła się katastrofa.

W jednej z sal obok wielkiego hangaru urządzono kaplicę, w której złożone są zwłoki ofiar katastrofy. Policja na razie nie pozwala nikomu zbliżać się do szczątków sterowca.

Zaczęła się ewakuacja Bilbao

czemu nadaremnie chciał przeszkodzić okręt powstańczy

PARYŻ. Agencja Havasa donosi, iż krążownik powstańczy „Almirante Cervera" usiłował zatrzymać okręty przewożące uchodźców z Bilbao.

Po wymianie sygnałów z okrętem wojennym brytyjskim „Royal Oak", „Almirante Cervera" oddalił się.

Ubiegłej nocy na pokładzie parowca Habana odpłynęło z Bilbao do Francji 2.300 dzieci w towarzystwie personelu medycznego i sanitarnego. 800 dzieci ma być skierowane na wyspę Oleron, 1500 do Biarritz.

SALAMANKA. Według komunikatu oficjalnego wojsk powstańczych, na froncie aragońskim na odcinku Huesca i Esquedos trwa pojedynek artylerii.

Na froncie baskijskim po ciężkich stratach, jakie poniósł w ciągu ostatnich dni nieprzyjaciel, panował względny spokój.

Lotnicy stwierdzili, iż linie nieprzyjacielskie są w dalszym ciągu umacniane.

Na froncie Grenady odparto z łatwością ataki nieprzyjaciela. Na odcinku Jarama — gwałtowny ogień artyleryjski.

Barcelona nadal krwawi

Ulice w rękach band — Walencja interweniuje

PARYŻ. W ciągu całego niemal dnia wczorajszego Paryż odcięty był prawie zupełnie od informacyj z Barcelony. Jedynym źródłem są informacje, nadchodzące od nielicznych podróżnych, przybywających z Katalonii oraz depesze uzyskiwane za pośrednictwem okrętów stacjonowanych w porcie.

Wbrew komunikatom oficjalnym, twierdzącym, iż sytuacja w Barcelonie została już całkowicie opanowana, w kołach prasowych paryskich panuje przeświadczenie, że walka bynajmniej się nie zakończyła.

Dzienniki popołudniowe paryskie donoszą, że **przez całą noc na ulicach Barcelony strzelanina trwała w dalszym ciągu.**

„Le Journal" donosi, iż konsul amerykański w Barcelonie zaraportował swemu rządowi, iż wszystkie sklepy są zamknięte, **że ulice znajdują się całkowicie w ręku band zbrojnych, że środki komunikacji i telefony są w dalszym ciągu nieczynne.**

Rekonstrukcja rządu, który został skompletowany przez przedstawiciela związków zawodowych, uległa jeszcze w ciągu późnego wieczora nowym zmianom, ponieważ przewódca konfederacji narodowej pracy bezpośrednio po swoim powołaniu do rządu zgłosił dymisję i na jego miejsce powołano już zastępcę.

W każdym razie skład rządu obecnego nawet uzupełniony przez przedstawiciela związków zawodowych, wskazuje na zupełny zamęt.

Korespondent „Figaro" w Hiszpanii komentuje sytuację w ten sposób, **że wbrew tendencjom ze strony Walencji do ostatecznego przeprowadzenia rozgrywki z komunistami, prezydent Companys próbuje raz jeszcze grać na zwłokę i załatwić sytuację kompromisowo.**

Prasa paryska traktuje dzisiaj, jako objaw dowodzący dalszej powagi sytuacji w Barcelonie fakt, iż **rząd walencki postanowił interweniować bezpośrednio w Katalonii i że wydelegował w tym celu generała Pozasa,** który ma objąć w swoje ręce całą władzę wojskową i służbę porządku

Generałowi Pozasowi **rząd walencki miał oddać do dyspozycji kilkunastutysięczne oddziały wojskowe.**

PERPIGNAN. — Według wiadomości otrzymanych z Barcelony podczas ostatnich zajść. dotychczas utraciło życie przeszło 400 osób. Liczba rannych przewyższa 2.000.

RZYM. Agencja Stefani donosi, iż walki pomiędzy anarchistami i socjalistami w Barcelonie trwały przez całą noc.

Przez radio nadawano pełne dramatycznego napięcia wezwania do zgody i spokoju. Czyniły one tym okropniejsze wrażenie, iż jednocześnie ze słowami speakera było słychać odgłosy strzałów karabinowych i turkot karabinów maszynowych.

Prezydent Companys w ciągu ub. nocy powierzył rzekomo władzę czterem członkom generalidadu St nowią oni prawdziwy dyrektoriat o wyjątkowych pełnomocnictwach.

Operacja Marsz. Smigłego-Rydza

Pan Marszałek Śmigły-Rydz cierpiał na przewlekłe zapalenie migdałków podniebiennych. Zaszła konieczność zabiegu usunięcia migdałków, co też zostało wykonane w dniu 27 kwietnia przez płk. dr. Brzoskę.

Operacja zarówno jak i leczenie pooperacyjne miały przebieg całkowicie pomyślny.

Pan Marszałek po kilkudniowej rekonwalescencji powraca do swej pracy (PAT.).

Wypaliła b. narzeczonemu oczy!

Okrutną mścicielkę sąd skazał na 4 lata więzienia

Marian Szepczyński, woźny Związku Polskich Zrzeszeń Teatrów Świetlnych poznał przed rokiem służącą, 21-letnią Weronikę Łokuciejewską. Po krótkiej znajomości między młodymi doszło do wyznań miłosnych i przyrzeczenia małżeństwa.

Łokuciejewska nie podejrzewała, że Szepczyński w tym samym czasie nawiązał znajomość z inną kobietą i że ta stanie się jej zwycięską rywalką. Szepczyński, rzecz jasna, nie zwierzył się też i później, kiedy się stał formalnym narzeczonym tamtej drugiej aż wreszcie i mężem.

Wiadomość o ślubie przyjaciela zaskoczyła Łokuciejewską.

STRASZLIWA ZEMSTA

W kilka tygodni później porzucona dziewczyna wywarła na niewiernym mężczyźnie straszliwy akt zemsty.

W godzinach obiadowych, kiedy Szepczyński znajdował się w prywatnym mieszkaniu dyrektora Związku, zapukała do drzwi, a gdy otworzył je Szepczyński — ze słowami

— JA CI DAM ŚLUB —

chlusnęła młodzieńcowi żrącym płynem w twarz. Poparzony runął na ziemię. Mścicielka szybko opuściła mieszkanie. Po chwili znalazła się w lecznicy prywatnego pogotowia mieszczącego się w tym samym domu. Jak się okazało, poparzone miała ręce i twarz.

ZNÓW GROZI

Kiedy po chwili przywieziono tam Szepczyńskiego, Łokuciejewska groziła, że po opuszczeniu więzienia jeszcze raz obleje go kwasem.

PRZED SĄDEM

Wczoraj Łokuciejewska za straszny swój czyn odpowiadała przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Ze łzami w oczach opowiadała o dziejach swej krótkiej miłości, tłumacząc, iż nie miała zamiaru wypalać kochankowi oczu, ale chciała go oszpecić.

Ponure wrażenie wywołał widok Szepczyńskiego. Młody ten człowiek, zupełnie niewidomy, stanął przed pulpitem dla świadków, przyprowadzony przez swą obecną żonę.

Nawet Łokuciejewska zapłakała, patrząc na wyżarte oczy swojej ofiary... Później dopiero zaczęła się przyglądać tej, której pozostawiła tylko widmo człowieka.

Sąd skazał okrutną mścicielkę na 4 lata więzienia.

Miodowy miesiąc w „Dolinie szczęścia"

spędzi b. król Edward z p. Simpson

PARYŻ. — Zamek w Cande, oblężony jest przez rzesze dziennikarzy i fotografów, przed którymi broni księcia Windsoru i jego narzeczoną cały oddział policji. Książę spędza dni na grze w golfa i na wycieczkach samochodowych.

Adiutant księcia oświadczył wczoraj dziennikarzom, że książę Winsoru zamierza pozostać w Cande do ślubu, który odbędzie się jednak po uroczystościach koronacyjnych w Londynie.

Po ślubie młoda para ma udać się do Afryki do Kolonii Kenya, gdzie ma spędzić dłuższy czas w domu, stojącym nad jeziorem na północ od rzeki Nairobi. Dom ten położony w dolinie, która nosi nazwę „Doliny szczęścia". należy do pani Jerry Preston.

W domu tym książę Windsoru spędził kilka tygodni, gdy był jeszcze księciem Walii, i stamtąd został odwołany do łoża swego ojca króla Jerzego V w czasie jego choroby w roku 1928.

NAPAD MODYSTEK

Jak donosi prasa paryska, do zamku w Cande przybyło kilka modystek z Paryża, aby przygotować suknię ślubną dla narzeczonej księcia Windsoru, p. Simpson. Jednocześnie książę Windsoru wezwał 2 jubilerów paryskich, aby zakupić pierścionek zaręczynowy.

ZAGINIĘCIE BAGAŻU

W dniu przyjazdu do zamku w Cande księcia spotkała przygoda. Mianowicie zaginęły jego bagaże, przybyłe z Austrii. Jak się okazało, szofer na stacji kolejowej w Verneuil, który te bagaże miał odwieźć do zamku w Cande, został niedokładnie poinformowany i odwiózł je do miejscowości tej samej nazwy, ale położonej w sąsiednim departamencie.

Dopiero po całonocnych poszukiwaniach przez policję, 14 kufrów ks. Windsoru odnaleziono i odstawiono do zamku.

Echa zajść w Piotrkowie

podczas zjazdu Stronnictwa Narodowego

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie toczyła się sprawa o głośne zajścia, jakie miały miejsce w ubiegłym roku w Piotrkowie w czasie zjazdu Stronnictwa Narodowego.

Po zjeździe Stronnictwo urządziło pochód po ulicach miasta. Na chodnikach miasta zaczęli się gromadzić robotnicy, którzy wrogo przyjęli hasła, głoszone przez uczestników. W czasie pochodu doszło do bójki.

Grupa robotników rzuciła się na maszerujących członków Stronnictwa Narodowego, obrzucając ich kamieniami. Padli ranni, a między innymi przodownik służby średczej.

Na miejscu aresztowano 17 osób wśród których znajdował się socjalistyczny wiceprezydent Piotrkowa, Władysław Uziembło.

Wszyscy stanęli przed Sądem Okręgowym. 13 oskarżonych sąd skazał na kary od 6 miesięcy do 1 roku więzienia. Wiceprezydent Uziembło został skazany na rok więzienia.

Od tego wyroku odwołały się obydwie strony. Prokurator domagał się skazania uniewinnionych i podwyższenia kary. Obrońcy, a przede wszystkim obrona wiceprezydenta Uziembły, domaga się uchylenia wyroku skazującego, dowodząc, że napadu dokonała grupa niezorganizowanych robotników, którzy byli sprowokowani z chowaniem uczestników pochodu. W. prez. Uziembło był tym, który starał się opanować wzburzenie robotników i powstrzymać od aktów gwałtu.

Rozprawie wczorajszej przed Sądem Apelacyjnym przewodniczył sędzia Krasowski. Oskarżał prok. Kożuchowski. Bronili adwokaci Rudziński i Kisielewski.

Żądajmy letniego rozkładu lotów w biurach podróży.

Woźniakiewicz i Sipiński zwyciężyli

Nowy sukces Polaków w Mediolanie

W drugim dniu pięściarskich mistrzostw Europy w Mediolanie walczyli trzej Polacy, a mianowicie Woźniakiewicz, Sipiński i Piłat.

Woźniakiewicz miał za przeciwnika Irlandczyka Kerra, który walczył doskonale na dystans, zasypując Polaka serią ciosów.

W pierwszej rundzie Woźniakiewicz był nieco speszony sposobem walki przeciwnika i przegrał ją. Drugą rundę Polak rozstrzygnął na swoją korzyść, a w trzeciej był już panem sytuacji, posyłając nawet na deski do czterech swego przeciwnika, który w końcu spotkania był groggy. Zwyciężył wysoko na punkty Woźniakiewicz.

W walce półśredniej Sipiński spotkał się z Belgiem Denthine, wygrywając w 3 rundzie przez dyskwalifikację przeciwnika za nieczystą walkę.

Wreszcie Piłat rozegrał walkę z Norwegiem Nielsenem i jak zwykle tchórząc, przegrał łatwe spotkanie.

50 osób straciło życie

podczas pożaru w fabryce amunicji

ANKARA. W bezpośrednim sąsiedztwie Ankary w zakładach amunicyjnych wybuchł pożar, a następnie wydarzyły się eksplozje, które wyrządziły poważne szkody. Szczegółów brak, ale, jak podaje Havas, według nieoficjalnych pogłosek, utraciło życie 50 osób.

Katastrofa pod Krasnymstawem

4 osoby odniosły rany

Wczoraj o godz. 8-ej rano w pobliżu wsi Łopienniki pod Krasnymstawem samochód, adw. Tadeusza Webera ze Lwowa, jadący do Warszawy, a prowadzony przez szofera Dubieniaka, z nieznanej przyczyny wpadł do rowu i rozbił się.

Samochodem jechało 5 osób. Józef Ganz z Warszawy doznał złamania żeber i ciężkich potłuczeń, pozostali dwaj pasażerowie i szofer zostali lżej ranni.

Ciężko rannych pasażerów pozostawiono na kuracji w szpitalu w Krasnymstawie.

Wesoły kącik

Sposób na natrętów

Zawsze mi było żal samotnych, a cnotliwych panienek, które w piękny wieczór mająwy chciałyby sobie bez żadnych ubocznych celów posiedzieć w parku na ławeczce i pooddychać świeżym powietrzem.

Nie dadzą im. Samotna panienka, spragniona świeżego powietrza, nie będzie się mogła opędzić od mnóstwa natrętnych donżuanów, którzy zasypią ją uwlaczającymi cnocie propozycjami.

Parę dni temu wyraziłem współczucie z tego powodu pewnej mojej znajomej, pannie Kizi.

— Biedne wy jesteście, panny z porządnych domów. Jeśli która z was nie ma narzeczonego lub znajomych, musi siedzieć wieczorami w domu.

Kizia wzruszyła pogardliwie ramionami.

— Myli się pan. Minęły te czasy, kiedy kobieta samotna nie umiała sobie poradzić z byle łobuzem. My nowoczesne panny jesteśmy samodzielne. Chce się pan przekonać, jak sobie radzimy? Proszę! Niech się pan wybierze dziś ze mną do parku.

Wieczorem, w ustronnej alei parkowej usiadła na ławce samotna panna Kizia. A ja, ukryty w cieniu rozłożystego drzewa, obserwuję ją z odległości paru kroków.

Samotność panny Kizi trwa zaledwie dziesięć sekund. W jedenastej sekundzie przysiada się do niej jakiś poszukiwacz wrażeń.

— Piękny wieczór — mówi, zaglądając Kizi w oczy.

Czekam zaciekawiony, co będzie dalej. Czy Kizia mu nawymyśla?

Ale ku memu zdziwieniu Kizia przysuwa się bliżej do nie znajomego i odpowiada słodkim głosem.

— Tak, bardzo piękny.

Facet zadowolony, że początek poszedł łatwo przysuwa się jeszcze bliżej.

— Nie chłodno pani? — pyta troskliwie.

— O nie! — wzdycha Kizia. — Wprost przeciwnie. Bardzo mi gorąco. Dlatego nie mogłem uleżeć i wyszłam. Mam 40 stop ni gorączki.

Facet nagle zaczyna się jąkać.

— Czter... czterdzieści stopni? Dlaczego pani wyszła?

— Bo, widzi pan, mieszkam sama i mi się znudziło z tyfusem tak leżeć od tygodnia...

Kizia przysuwa się jeszcze bliżej:

— Niech pan przyłoży wargi do mego czoła, to mi przyniesie ulgę...

— Za... zaraz... — jąka się amator wrażeń, odsuwając się delikatnie. — Przepraszam na chwileczkę.

Zrywa się z ławki i szybkim krokiem oddala się.

Widzi pan, jak sobie radzimy! — śmieje się Kizia, zwracając się w mają stronę — Pst... Znów ktoś idzie.

Rzeczywiście po chwili zja wia się druga postać męska. Przysiada się niedbale.

— Czy nie przeszkadzam? ... ...ównie bierze go pod rękę.

— Nie, nie! Niech pan siedzi! Niech się pan przysunie bliżej. Tu trzech łobuzów chce mnie obić za pewną sprawę. Szli za mną. Musi mnie pan odprowadzić do domu. Czy ma pan przy sobie jakiego scyzoryka?

— Nie... nie... nie mam! — jąka się z kolei drugi donżuan, zrywa się z ławki i wsiąka w mroku wieczora.

Byłem zachwycony. Wyszedłem z ukrycia.

— Rzeczywiście — oświadczyłem z uznaniem — dzielna z pani niewiasta. No, chodźmy już do domu, bo późno.

Ale pannie Kizi żal wracać do domu.

— Niech pan sobie nie przeszkadza. Ja jeszcze posiedzę. Taka ładna pogoda, że to grzech wracać do mieszkania.

Wobec tego poszedłem sam. Przy bramie parkowej spostrzegłem nagle, że nie mam kapelusza. Zawiesiłem go na drzewie i zapomniałem o nim. Trzeba było zawrócić.

Panna Kizia w dalszym ciągu siedziała na ławeczce. He, he! Przy niej już inny fircyk. Natrętne to, psia kość, jak muchy.

Podchodzę ostrożnie, żeby nie spłoszyć. Ciekam jestem, jakiego teraz sposobu Kizia użyje.

— Taka czarująca kobieta — trajluje męski głos — i sie dzi samotnie. To dziwne, że pani dotychczas jeszcze nikt nie zaczepił.

— Zaczepiali — śmieje się Kizia. — Ale, widzi pan, pewien mój znajomy dziennikarz był ciekaw jak się odpala donżuanów. Więc odstraszałam, żeby mu pokazać.

— Ale mnie pani nie odstraszy?

— A po co? Pan jest bardzo miły.

— Kochanie... jak ci na imię?

— Kizia.

— A mnie Stasio. Prawda Kiziu, że śliczny wieczór?

— Śliczny, Stasiu.

Po minucie tkwili już w pocałunku.

Napoleon Sądek

Policjant oskarżony o łapownictwo
Sąd rozpatruje zagadkową sprawę

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się wyjątkowa ze względu na okoliczności sprawa posterunkowego policji, oskarżonego o łapownictwo.

Oskarżenie powstało dzięki st. posterunkowemu służby śledczej, Janowi Przybyłce, który zameldował swojej władzy, że posterunkowy II komisariatu, Stefan Kłoszewski, pobiera łapówki od furgonisty piekarni i mleczarni w formie... bochenków chleba i butelek z mlekiem.

Przesłuchany furgonista zeznał, że dał Kłoszewskiemu trzy bochenki chleba, które ten polecił pozostawić dla siebie w jednej z restauracyj. Oprócz tego dał Kłoszewskiemu 1 zł. za wylegitymowanie właścicielki sklepu z pieczywem, która nie zapłaciła mu za dostawę.

Wywiadowca Przybyłko wskazał prócz tego na właściciela masarni, niejakiego Woźniaka, który zeznał, że przed rokiem dał Kłoszewskiemu 10 zł. za niesporządzenie protokółu, który posterunkowy chciał spisać za nieprzestrzeganie godzin handlu.

Kłoszewski nie przyznał się do winy, wskazując, iż oskarżenie go przez wywiadowcę jest aktem zemsty. Żona bowiem st. wyw. Przybyłki jest formalną właścicielką sklepu, znajdującego się na terenie II komisariatu, rzeczywistym właścicielem zaś jest sam Przybyłko. Sklep ten nie stosuje się do godzin handlu. Woźniak jest szwagrem Przybyłki i temu należy przypisać obciążające Kłoszewskiego zeznania.

Na wniosek obrońcy post. Kłoszewskiego, adwokata Gelerntera, Sąd powołał świadków, który mają potwierdzić wszystkie te okoliczności a także fakt, iż Przybyłko wobec innych osób przyznawał się, że sklep jest jego własnością.

Zawikłana ta sprawa toczyła się przez czas dłuższy.

Kłoszewski kategorycznie podtrzymywał swe zarzuty przeciwko koledze, który stał się źródłem samej sprawy.

Kupon porady prawnej

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 289.95, Berlin 212.78, Bruksela 89.35, Gdańsk 100.00, Kopenhaga 116.74, Londyn 26.10, Nowy Jork 5.28.

Papiery procentowe: 4 proc. poż. konsolid. 53.75, 7 proc. stabil. 368.00, 3 proc. poż prem. inwest. 64.50, 3 proc poż. prem. inwest. 83.50, 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 38.00, 3 proc. poż. konwers. 59.00.

Akcje: Bank Polski 100.50, warsz. Tow. fabr. cukru 29.75, Lilpop 13.25,

RADIO

SOBOTA, 8.V.1937 r.

6.30 „Kiedy ranne”. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 „Parę informacji”. 7,15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Wileńska Ork. P. R. 12.40 Dziennik południowy. 12,50 „Skrzynka rolnicza”. 13,00—14,30 Przerwa. 14,30 Wesoła audycja dla dzieci. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15,15 Koncert rozrywkowy (płyty). 16,00 Nasz program. 16,10 Życie kulturalne stolicy. 16,15 Pastorale — orkiestra. 17,00 Transmisja nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy w Wilnie. 17,50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka aktualna. 18,10 Wiadomości sportowe. 18.20 Taneczna Orkiestra. 18.45 Program na jutro. 18,50 Pogadanka aktualna 19.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Obozy i hufce pracy młodzieży”. 19,30 „Piosenka i gitara”. 20.25 Nowości literackie. 20.40 Dziennik wieczorny. 20,50 Recital skrzypcowy. 21.15 „Cyganie — świat nieznany” — pogadanka. 21.25 Orkiestra cygańska (300 osób). Transmisja z Budapesztu. 22,00 „Wesoła Syrena w piekle”. 22,30—23,00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R.

WARSZAWA II (Mokotów)

13,10—14,30 Wiolonczela, fortepian i flet (płyty). 14.35 Wiadomości z życia stolicy. 14,40—15,30 Muzyka rozrywkowa. 23,05—24.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R.

SKŁADAJCIE OFIARY NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Konto P. K. O. 50680

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Jak to, więc koronacja króla angielskiego odbędzie się bez pani Kunegundy Grypka?





Anna Morette i James, przybywszy do generała Kutiepowa, zastali tam jednego z trzech śledzących ich Rosjan, którym okazał się mąż zaufania generała na Dalekim Wschodzie, Kabłuszkin. Generał usłyszawszy w jaki sposób, James dowiedział się o „Truście", wezwał do siebie Kabłuszkina, aby go zganić za tę nieostrożność.

Gdy Kabłuszkin wszedł do gabinetu, Kutiepow przedstawił mu parę szpiegów angielskich. Kabłuszkin usłyszawszy ich nazwiska bardzo zbladł.

213.

Kutiepow opowiada...

Kabłuszkin zbladł nie z przerażenia ani zakłopotania, a tylko ze wstydu.

Nazwisko Artura Jamesa niejednokrotnie obiło mu się o uszy. Jeszcze w Japonii słyszał, że angielskiemu szpiegowi udało się wedrzeć w szeregi Cze-ki i że wówczas uczynił próbę wysadzenia w powietrze moskiewskiej Opery. I tego człowieka, tego wiernego przyjaciela wszystkich białogwardyjskich organizacji podejrzewał, że jest agentem bolszewickim!

Przez kilka chwil Kabłuszkin nie mógł wymówić słowa. Wkrótce się jednak opanował. Wyciągnął nieśmiało rękę do Jamesa i rzekł:

— Artur James?... Ach mój Boże, dlaczego pan od razu na statku nie powiedział mi, kim pan jest, wówczas nie wynikłoby między nami tak komiczne nieporozumienie. Byłem przecież przekonany, że pan jest bolszewickim agentem.

— A ja pana podejrzewałem o to samo... — uśmiechnął się James. — Pan jednak był bardzo nieostrożny, mój panie, czy pan rzeczywiście miał głębokie przekonanie, że nie znam rosyjskiego? Gdybym był szpiegiem bolszewickim, dowiedziałbym się od razu wszystkiego o „Truście", o tej nowej organizacji, którą założyli narodowo usposobieni Rosjanie.

— Ach Kabłuszkin, wstydzę się za ciebie! — wykrzyknął generał Kutiepow. — Nieostrożnością tą mogłeś wyrządzić nam olbrzymie szkody. Tym razem Bóg okazał się dla nas jeszcze łaskawy. Przypadek bowiem chciał, że rozmowę tę podsłuchał nasz serdeczny przyjaciel, a nie wróg.

Kabłuszkin zaczął się usprawiedliwiać i co chwila oblewał się rumieńcem wstydu. Nie mógł wytrzymać spojrzenia Kutiepowa, w którym czaiła się ironia, i spuścił oczy.

— Tak, przyznaję panom rację, postąpiłem bardzo nieostrożnie — powtórzył kilkakrotnie.

James uważając, że sprawa z Kabłuszkinem jest już całkowicie wyczerpana, zwrócił się do generała Kutiepowa z prośbą, aby mu podał wyczerpujące szczegóły o nowozałożonej organizacji antybolszewickiej, która nosiła dziwaczną nazwę „Trust".

Kutiepow nie dał się długo prosić. Zapalił cygaro i zaczął opowiadać:

— W Moskwie przebywają dwaj byli carscy oficerowie, Jakuszew i Operput Udało się im zakraść w łaski bolszewików i otrzymali odpowiedzialne posady Oto ci dwaj prawdziwi patrioci rosyjscy założyli fundamenty pod nową organizację, pod „Trust". Organizacja ta liczy setki członków w samej Rosji, a poza tym stoi w ścisłym kontakcie ze wszystkimi narodoworosyjskimi organizacjami za granicą. Jakuszew, z którym utrzymuję kontakt za pośrednictwem tajnych kurierów, pisze mi, że jego mężowie zaufania są rozsiani po całej Rosji. We wszystkich poważniejszych urzędach pracują ludzie z „Trustu". Obecnie stworzyliśmy tu w Paryżu filię „Trustu". Codziennie zapisują się do niej dziesiątki członków i praca raźno posuwa się naprzód.

— Wszystko to pięknie brzmi — zauważyła Anna Morette —, ale czy pan dobrze zna twórców organizacji, Jakuszewa i Operputa? Czy ci dwaj ludzie czasem nie mydlą panu oczu? Czy można mieć do nich zaufanie?

Kutiepow mocno się zaciągnął cygarem i, wypuszczając snop dymu, odparł:

— Powiem państwu prawdę, z początku nie miałem zbytniego zaufania do ludzi z tej nowej organizacji. Miałem wrażenie, że są to jacyś pyszałkowie, aferzyści albo też zwykli agenci bolszewiccy. Oświadczyłem im: „Jeśli posiadacie tak wielkie wpływy, jeśli wasi ludzie dostali się do wszystkich ważniejszych urzędów sowieckich, to pokażcie czego potraficie dokonać, to zdziałajcie coś!" I czy państwo przypuszczają, że nie dokonali czegoś, co mnie wprawiło w osłupienie?

— Czego dokonali? — zapytał James.

— Wyobraźcie sobie, że posłałem do Rosji mego człowieka z szyfrowanymi dokumentami. Czy przypuszczacie, że musiał przekradać się przez granicę, ukrywać się, wystawiać życie na niebezpieczeństwo? Skądże znowu! „Trust" wystarał się dla niego o legalny paszport. Granicę przejechał w pociągu. Straż graniczna sprawdziła jego paszport i nie czyniąc mu żadnych wstrętów, pozwoliła udać się w dalszą drogę. Przybył do Moskwy, wręczył szyfrowane listy temu, komu miał je przekazać, i wrócił bez żadnych przeszkód. Jak on mnie poinformował, to we wszystkich sowieckich urzędach, począwszy od straży granicznej, a skończywszy na sztabie generalnym, pracują ludzie z „Trustu".

Czego trzeba więcej, kierownik urzędu aprowizacyjnego armii sowieckiej jest naszym człowiekiem, a to chyba nie jest byle jaka osobistość?!

— A czy to wszystko jest dokładnie sprawdzone i ustalone? — mocno dziwił się James.

— Hm... — uśmiechnął się generał Kutiepow. — Zaznaczam panu, że z początku również odnosiłem się z nieufnością do tej nowej organizacji. Ale wydarzył się cały szereg wypadków, które utwierdziły mnie w przekonaniu, że „Trust" jest tą organizacją, o której my, przeciwnicy, bolszewików, zawsze marzyliśmy, że jest tą organizacją, która bez wielkiego wysiłku będzie mogła pewnego poranka pozbawić bolszewików władzy. Zrozumcie to dobrze, moi państwo, „Trust", którego ludzie dostali się do aparatu państwowego, jest czymś w rodzaju państwa w państwie. Cha, cha, cha — roześmiał się generał — jest to coś niebywałego! Wyobraźcie sobie, że dzięki „Trustowi" moi kurierzy bez żadnych przeszkód jadą sobie do Rosji, porozumiewają się tam w różnych sprawach z Jakuszewem i przywożą mi niezwykle doniosłe informacje... Informacje, które mają wprost historyczne znaczenie...

Kutiepow podniósł się z fotela, podszedł do pancernej kasy, która stała w kącie pokoju i wyciągnął stamtąd paczkę dokumentów. Były to wszystko szyfrowane listy. Pokazał je Annie Morette, Jamesowi i Kabłuszkinowi i dodał:

— Moi kurierzy, którzy mieli przy sobie te dokumenty, nieskończoną ilość razy, przejeżdżali w pociągu granicę sowiecką, a przy tym ani razu nie rewidowano ich. Czy teraz już rozumiecie jaką moc posiada ta nowozałożona organizacja? Nie długo będziemy musieli czekać na ów błogosławiony dzień, w którym „Trust" przejmie władzę w Rosji...

— Bardzo bym pragnął osobiście ujrzeć kierowników „Trustu" i porozumieć się z nimi w niektórych sprawach — oświadczył z powagą James. — Z tego względu, niech pan wyśle, panie generale, jeszcze dziś kuriera do Rosji, aby zakomunikował Jakuszewowi, że przyjadę tam...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

PODWIECZOREK

Zapadał zmierzch. W cukierni panował tłok i szeregi różowych, zielonych i żółtych ciastek kołysały się na ladzie pod połyskującymi widelcami gości jak pstre kwiaty na wietrze. Lucjan, który zanurzał swój widelec w stos migdałowych ciastek, dopiero po chwili uprzytomnił sobie, że stojąca obok niego młoda kobieta poluje również na to samo ciastko.

— Przepraszam — rzekł i chciał jej wręczyć ciastko.

Potrząsnęła z uśmiechem głową, wybrała inne ciastko i skierowała się w stronę jednego ze stolików przy ławce, która biegła wzdłuż oszklonej ściany. Uśmiech, z jakim przeszła obok Lucjana, zachęcił go do zajęcia sąsiedniego stolika.

— Nie znoszę ciastek z rodzynkami — rzekł Lucjan w czystej angielszczyźnie — wyglądają jak wdowy.

— Jak rozczarowane wdowy — dodała z uśmiechem sąsiadka.

Lucjan z zachwytem obserwował swoją sąsiadkę w lustrze sąsiedniej ściany. Była bardzo młoda i prawdopodobnie była Amerykanką. Zdawało mu się, że ona się nudzi. Jego wzrok spoczął na wspaniałych perłach, których połysk pięknie odcinał się od zielonego matowego koloru sukni. Były to małe perły, jakie noszą zazwyczaj młode dziewczęta, ale mimo to posiadały wielką wartość. Lucjan, który znał się na tych rzeczach, od razu to ocenił.

— Czy długo pani jest tutaj? — zapytał ją nagle.

— Kilka tygodni. Podoba mi się bardzo to miasto, ale człowiek czuje się tu samotny. Czy pan zna to uczucie?

— Doskonale to rozumiem,— rzekł Lucjan, przysuwając się nieco bliżej, — ponieważ również jestem samotny.

Młoda dziewczyna nieco się odsunęła i roześmiała się:

— Mój Boże, coby powiedziała matka, gdyby wiedziała, że rozmawiam z zupełnie obcym mężczyzną w publicznym lokalu. Sądzę zresztą, że nie bardzo by się tym przejęła, gdyby wiedziała jak pan przyzwoicie się zachowuje — natychmiast dodała. — Matka ma każdemu coś do zarzucenia. Tylko na tych, którzy szukają szczęścia w pieniądzach, patrzy przez palce, oczywiście jeśli potrafią dobrze się zachowywać w towarzystwie... Mam nadzieję, że pan nie należy do tej kategorii ludzi?

— Tak, łaskawa pani, ale nie szukam szczęścia w złocie. Szukam mego szczęścia w wietrze wiosennym, w kielichu kwiatu, w pierwszej kropli deszczu, która spadnie z jasnego nieba... Tych skarbów szukam, ponieważ te rzeczy dają mi szczęście...

Jej wąskie ręce uczyniły taki ruch, jak gdyby chciały zatrzymać te wspaniałe myśli, a jej oczy dziwnie rozbłysły.

— Również i ja lubię te rzeczy — szepnęła.

— Jeśli pani chce, mogę niektóre z tych rzeczy pokazać jej tutaj.

Dziewczyna wahała się przez chwilę. Była samotna i wydawało się jej okrutnym, że nigdy już nie ujrzy tego czarującego, ujmującego młodzieńca.

— Chętnie bym zgodziła się na pańską propozycję... — rzekła wreszcie. — Może uda mi się przyjąć ją... Przedtem muszę jednak o tym powiedzieć matce... Muszę to uczynić w jakiś sprytny sposób...

— Pani przecież nic o mnie nie wie, — rzekł poważnie Lucjan. — Nie wie pani, jakim jestem człowiekiem.

Dziewczyna milczała. Przez chwilę zastanawiała się nad czymś, w końcu uśmiechnęła się.

— O znam środek, który pozwoli mi pana z miejsca poznać. Czytałam ostatnio coś o tym. Niech pan mi pozwoli przejrzeć pański portfel.

Lewa ręka Lucjana zakreśliła lekki łuk do tyłu.

— Niech pan się nie obawia — uśmiechnęła się — niczego sobie nie przywłaszczę. Czytałam ostatnio, że o mężczyźnie można się wszystkiego dowiedzieć na podstawie zawartości jego portfelu. Od chwili gdy to przeczytałam, pragnę sprawdzić prawdziwość tego twierdzenia...

Lucjan wyjął portfel z juchtowej skóry i wręczył go Amerykance.

Jej palce przetrząsały jego zawartość:

— A więc mamy pieniądze, listy, adresy. Prawdopodobnie od pięknych kobiet... A to co? — wyciągnęła małe zdjęcie wyjątkowo pięknej dziewczyny. — Czy to... pańska narzeczona?

— Nie, nie mam narzeczonej — odparł Lucjan. Jest to dziewczyna, którą bardzo kochałem, gdy byłem młodym chłopcem... Miałem wówczas osiemnaście lat...

— Umarła w tragiczny sposób — w jego głosie zabrzmiała nuta smutku. — Chciałbym to pani opowiedzieć...

Jego głos drżał nieco, jak gdyby Lucjan znów przeżywał to rzekome straszne wspomnienie. Ale gdy obrzucił spojrzeniem Amerykankę, nie wyczytał w jej oczach współczucia.

— Pan mówi, że umarła przed wieloma laty?

— Tak... przed dziesięciu laty...

— Jest to naprawdę niezwykle ciekawe — jej głos brzmiał oschle — że pani ta nosi tę samą suknię, którą w zeszłym tygodniu oglądałam w jednym z tutejszych magazynów.

Dziewczyna położyła na stoliku, pieniądze i podniosła się:

— To za moją herbatę. Dziewczęta amerykańskie nie pozwalają cudzoziemcom kpić z siebie, ani się nabierać... A ja w ogóle nie znoszę człowieka, który nie mówi prawdy...

Dziewczyna nie pożegnawszy się nawet, oddaliła się.

W ciągu kilku chwil Lucjan nie ruszał się z miejsca. W końcu otrząsnął się z przygnębienia, zapłacił zostawionymi pieniędzmi za nich oboje, sięgnął po kapelusz i wyszedł na ulicę.

Udał się do najbliższego urzędu pocztowego, gdzie zażądał papieru i szpagatu, i zapakował portfel. Następnie zbliżył się do pulpitu i skreślił te słowa:

„Do pana, któremu dziś rano wyciągnąłem z kieszeni portfel.

Mój panie, skradłem panu portfel, aby móc utrzymać się przez pewien czas na powierzchni i aby zacząć nowe uczciwe życie. Nie przyniósł on mi jednak szczęścia i z tego względu zwracam go panu w takim samym stanie, w jakim go wziąłem. Niczego sobie nie przywłaszczyłem".

Kalendarz dnia

8 Maj

SOBOTA
Królowej Apostołów.
Stanisława, biskupa m.
Słowiański: Stanisława św.
Słońca wsch. 3.53, zach. 19.12.
Księżyca wschód 2.24, zach. 16.45.

HISTORIA PODAJE:

1079 Śmierć św. Stanisława, biskupa krak.
1254 Akt kanonizacji św. Stanisława.
1429 Wjazd Joanny d'Arc do Orleanu.
1551 Śmierć Barbary Radziwiłłówny.
1920 Wojska polskie zajmują Kijów.

ŚW. Stanisław SZCZEPANOWSKI

Po zamordowaniu św. Stanisława, biskupa krak., zwłoki jego spoczęły na Wawelu. Zabójca św. Stanisława, król Bolesław Śmiały, uszedł z Polski i według legendy zmarł jako pustelnik w klasztorze w Karyntii. Kult św. Stanisława szybko rozszerzył się w całej Polsce.

PRZYSŁOWIA:

„Na świętego Stanisława,
W domu pustki, w polu sława".

KTO NIE WIE, ŻE:

Łotwa posiada 66 tys. km. kw. i około 2 milionów ludności

HUMOR WIELKICH LUDZI

Drogi samochód. Tristan Bernard został raz zapytany przez jednego z młodych adeptów sztuki scenicznej, który chciał kupić sobie samochód, jaki największy wydatek bedzie z tym kupnem związany. Czy za garaż, czy za benzynę, lub konserwację. Tristan Bernard powiedział:

— Mój kochany panie! Mnie się wydaje, że za wydatki na chirurga.

Tłumaczenie snów

„Lusia z Woli" G. K. — Radość będzie. Niespodziewana wizyta. Sprzeczka z mężczyzną. Podróż w przyszłości.

P. Storczyk-Maryla (Brześć n. B.). Będzie przykrość, spowodowana przez mężczyznę. Rozmowa o miłych przeżyciach. Mała strata. Sen Mamy przepowiada dobrą przyszłość.

Zrozpaczona 2. — Będzie jakaś duża zmiana, niezależna od Pani, która wpłynie decydująco na ustosunkowanie Pani do ukochanego.

Hrabianka Nin... — Kolega narzeczonego interesuje się Panią bardzo. Radzę jednak nie zdradzać narzeczonego, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Rozrywka czeka Panią. Miła zabawa na łonie natu...

Wodna Lilia 2. — Znajomy lubi Panią istotnie. Możliwe, że będzie kochał. Jest możliwość, że pokocha go Pani wcześniej, niż on Panią: należy się tego wystrzegać.

Czarna Lena z Milanówka, 1914. Mąż otrzyma pracę w niedalekiej przyszłości. Będzie rozmowa z chorą osobą. Jazda niedaleka. Nadejdzie list lub papier urzędowy.

Płacą podatki za nieswoje grunta!

Zatarg między Urzędem Skarbowym a radnymi

Na terenie władz warszawskich administracyjnych toczy się od dłuższego czasu oryginalny i charakterystyczny zatarg między Urzędem Skarbowym Warszawa Powiat i radnymi gromady wsi Janówek gminy Góra.

Carski system

Na długo jeszcze przed wojną światową, bo w roku 1912 zaborcze władze wojskowe zabrały pod budowę fortyfikacji we wsi Janówek powiatu warszawskiego grunta należące do 15 gospodarzy, nie dając im w zamian żadnego wynagrodzenia. Prośby i spacery po gabinetach urzędowych pozostawały wówczas bezskuteczne, a ograbieni rolnicy przeżywszy szczęśliwie wielką wojnę, doczekali się niepodległości.

Po zdobyciu Niepodległości

Polskie władze wojskowe po dokładnym zbadaniu sprawy i bez żadnych utrudnień uznały znajdujące się pod fortami grunta za pełnoprawną własność rolników i w dniu 30 maja 1935 roku wykupiły je od właścicieli dla celów wojskowych.

I tu dopiero zaczynają się cuda. Pomimo że odsprzedawcy zaprzestali użytkowania gruntów, że umowa sprzedaży sporządzona została formalnie, Urząd Skarbowy nie uznał nie tylko za stosowne przeprowadzić odpowiednich zmian w rejestrze podatkowym, ale przeciwnie z całą skrupulatnością wystosował do b. właścicieli nakazy podatkowe i zajął się egzekwowaniem zupełnie nie należących się podatków.

— Na początku roku 1936 — opowiadają nam w związku z tym poszkodowani rolnicy — złożyliśmy do Urzędu Skarbowego podanie z załączonym odpisem aktu notarialnego, z prośbą o wyłączenie nas od podatków z gruntów stanowiących prawną własność władz wojskowych. Obiecano nam wówczas, że przyjedzie specjalna komisja celem zaszeregowania tych gruntów i że najdalej przybędzie ta komisja w miesiącu lipcu 1936 roku.

Pocieszeni rolnicy czekali więc cierpliwie na zjawienie się komisji, ale niestety nie doczekali się. Komisja nie tylko nie przyjechała w lipcu, ale nawet w sierpniu, wrześniu, październiku, ani w ogóle w roku 1936, ani do chwili obecnej. A tymczasem Urząd Skarbowy z zimną krwią w dalszym ciągu przysyła b. właścicielom podatkowe nakazy.

Bezradni i bezsilni

— I co zamierzacie czynić dalej? — zapytaliśmy przybyłych delegatów.

— Bezradni i bezsilni udaliśmy się w dniu 12 kwietnia b. r. po odbytym zebraniu gromadzkim ze skargą do Starostwa powiatowego w Warszawie. Tu odpowiedziano nam, że załatwienie tego zatargu leży wyłącznie w kompetencji Urzędu Skarbowego Warszawa Powiat i tam też nas skierowano. W Urzędzie Skarbowym zwróciliśmy się do referatu podatków gruntowych z zapytaniem, kiedy nareszcie sprawa nasza zostanie załatwiona, ale pan referent był bardzo zajęty i kazał nam na razie czekać. Czekaliśmy więc w poczekalni dłuższy czas, gdy wreszcie zawezwał nas i zapytał:

— W jakiej to sprawie?

Pan referent załatwia

Gdy opowiedzieliśmy całą rzecz od początku, pan referent przyjął słowa nasze do wiadomości i... znów kazał poczekać. I znów poczekaliśmy blisko godzinę, gdy wezwano nas po raz drugi. Tym razem jak i przy pierwszym składaniu podania pan referent odpowiedział nam, że zjedzie specjalna komisja, która tę sprawę zbada na miejscu. A gdy zapytaliśmy, kiedy to nastąpi, odpowiedział jak na śmiech:

— Jak grunta wyschną!

Co to miało znaczyć to do tej pory nie wiemy, a o powyższym postępowaniu mieliśmy zaszczyt złożyć skargę do Pana Premiera, prosząc o zbadanie przyczyn, dla których Urząd Skarbowy każe nam płacić podatki od nieswoich gruntów i dlaczego złożone rok temu podanie nie zostało dotychczas załatwione.

Przytoczony wyżej zatarg nie wymaga dla siebie żadnych komentarzy. Nadmienić nam jedynie wypada, że w poisiadaniu naszej redakcji jest złożony w tej sprawie list poszkodowanych rolników podpisany przez następujących b. właścicieli gruntów wojskowych we wsi Janówek: J. Wilczyński. M. Bienkowski, I. Sobolewski, S. Sosnowski, W. Zieliński, Tyszkiewicz, Waliszkiewicz, W. Turczyński, Cz. Traczyk, L. Kałecki, T. Kołacz. St. Białecki, L. Turczyński, I. Wereziński i W. Gronek.

Posterunkowy przed sądem

Do patrolującego na ulicy Wolskiej posterunkowego Piotra Stankiewicza podeszła jakaś kobieta i oświadczając, że nazywa się Maria Sadowska, wskazała na grupę mężczyzn.

W grupie tej, jak zeznała, znajdował się jej znajomy złodziej z zawodu, Klemens Baczek, który ją stale napastuje i grozi zabójstwem. Sadowska prosiła o zatrzymanie Baczka, zrewidowanie go i wszczęcie postępowania.

Stankiewicz znalazł istotnie w kieszeni Buczka rewolwer z 9 nabojami. Rewolwer ten zabrał a zatrzymanego chciał odprowadzić do komisariatu.

Po drodze jednak Sadowska zaczęła z kolei prosić posterunkowego, by nie robił dalszego użytku i uwolnił Buczka, który obiecuje pozostawić ją w spokoju.

Posterunkowy zastosował się do prośby. Po pewnym czasie kierownik komisariatu otrzymał poufną wiadomość, że posterunkowy odebrany rewolwer zatrzymał, i w ogóle nie złożył raportu

Przeciwko posterunkowemu wszczęto postępowanie.

Na wczoraj wyznaczono rozprawę w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Post. Stankiewicz nie stawił się jednak, wobec czego sąd postanowił niezwłocznie oskarżonego aresztować do czasu złożenia kaucji w sumie 300 złotych.

Na małej wokandzie...

Słyszał, że dzwonią

czyli „Wszechobecny świadek"

(A. E.) — W sądzie grodzkim toczyła się sprawa przeciw pani Klotyldzie Pierzyńskiej, oskarżonej przez sąsiadkę swą, Michalinę Wądół, o pobicie. Pokrzywdzona twierdziła stanowczo, że pani Klotylda uderzyła ją żelazkiem, ta ostatnia natomiast broniła się, że tylko wymachiwała owym przyrządem, gdyż miała właśnie prasować.

Wreszcie dla wyświetlenia sprawy sędzia wezwał na salę świadka Kazimierza Gudłaja, sąsiada obu pań.

— Co świadek wie o tej sprzeczce?

— Wszystko wiem, bo akuratnie byłem tamuj.

— Więc jak tam było z oskarżoną?

— No faktycznie, że śmierdziała.

— Co?

— Jak pragnę zdrowia, panie sędzio, że aż zatykało. Ja bym taką od razu bez okno do śmietnika wyrzucił.

— Ale skąd świadek...

— Jak to skąd. Wziąłem ją za ogonek, przytkłem do nosa i już.

— Za ogonek... Kogo!?

— No te rybe.

×

Jak się okazało, pan Gudłaj był w swoim czasie obecny przy kłótni dwóch nieznanych mu handlarek w Hali Miejskiej o nieświeżą rybę. Otrzymawszy zaś wezwanie do sądu, mniemał, że kłótnia owa zakończyła się sprawą karną.

O pobiciu pani Michaliny Wądół żelazkiem pan Gudłaj nic pewnego nie mógł powiedzieć; przeto sąd zrezygnował niebawem z jego zeznań i uniewinnił oskarżoną panią Klotyldę dla braku dowodów winy.

Ale ponieważ po opuszczeniu sali sądowej pani Klotylda uderzyła pana Gudłaja za to, iż powiedział na nią: „faktycznie że śmierdziała", przeto wynikła z tego nowa sprawa sądowa, o której napiszemy.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Tragiczna rozterka duchowa

P. EWA Z WILNA przeżywa rozterkę duchową, którą tak opisuje:

„Mam narzeczonego, którego kocham nad życie. Może dlatego, że więcej nikogo na świecie nie mam: ani rodziców, ani rodzeństwa. Całą miłość przelałam na niego.

Znamy się już siódmy rok i przysięgliśmy sobie w kościele dozgonną miłość. Ot, po prostu poszliśmy do kościoła, we dwoje i przysięgliśmy sobie, że jedno drugiego nie zdradzi aż do śmierci.

Przysięgliśmy sobie na mękę Zbawiciela, że które z nas dopuści się zdrady, niechaj będzie przez Boga ciężko ukarane.

Przez rok przyjaźniliśmy się niewinnie. Miał moje serce i moją duszę, ale wkrótce mu to już nie wystarczało. Postarał się więc zdobyć również i moje ciało.

Byłam taka niewinna i nawna, że przyszło mu to bez trudu. A teraz cofnąć się już za późno. Podejrzewam go, że mnie zdradza. Bo pomimo, że mój Zbyś jest zamożny, o ślubie milczy. Gdy zaś ja wspominam, że mam dość takiego życia i że albo pobierzmy się albo rozejdźmy, prosi mnie, bym zaczekała jeszcze parę miesięcy, bo mu teraz brak pieniędzy (a ja też jestem biedna) i że potem weźmiemy ślub.

Rzeczywiście daliśmy nawet na zapowiedzi, które już wyszły, a on znów odkłada. I oto niedługo już minie siedem lat naszej znajomości a nie wiem, co z tego będzie. Lata płyną i przecież starzejemy się, a nie przeciwnie...

A ja tak marzyłam o tym, że kiedyś wyjdę za mąż i będę miała ślicznego synka. Niestety, wszystkie moje marzenia rozwiały się, prysły, jak bańka mydlana.

Mój Zbyś nie zgadza się ani na ślub, ani na rozłąkę. Myślę sobie, co prawda, że gdybym nawet rozeszła się z nim, to i tak nie będę mogła wyjść za mąż i mieć synka, bo już nie jestem niewinna i zresztą, czyż mogę go porzucić, skoro przysięgłam, że go nie zdradzę i nie porzucę aż do śmierci, przy czym pocałowałam krzyż?

Jeżeliby mi ktoś teraz się zdarzył, to czy mogę jeszcze wyjść za mąż? Jestem ładną blondynką o klasycznych rysach twarzy.

Wielu mną się zachwyca. Wyglądam dużo młodziej, niż mam lat. Może bym jeszcze wyszła za mąż i była szczęśliwa. Proszę mi napisać, czy to będzie grzech złamać przysięgę i porzucić go.

Zbyś mówi, że to będzie wielki grzech i że nigdy nie zaznam szczęścia i spokoju. Ale takie życie szybko mnie zamęczy. Czasami nawet miewam szalone myśli, by je sobie przeciąć, skoro nie przynosi nikomu korzyści. A wszystkiemu winien Zbyś, który stanął na drodze mego życia i wykoleił je..."

*

Uważam, że przysięga Pani może być rozwiązana przez księdza. Proszę się wyspowiadać księdzu i poprosić o rozgrzeszenie oraz zwolnienie z przysięgi, która uniemożliwia Pani uczciwy i bogobojny żywot.

Uważam, że może Pani jeszcze wyjść za mąż i mieć upragnionego synka, ponieważ gdy Panią ktoś prawdziwie pokocha, będzie stanoczo wyrozumiały dla błędu młodości, popełnionego w nieświadomości.

Do tego też powinna Pani dążyć bezwzględnie, jeżeli Zbyś w dalszym ciągu nie będzie chciał się z Panią ożenić.

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

„ZŁAMANE DRZEWO"

Z tymi nieszczęściami to mocna przesada. Jest Pani chora nerwowo i rozgoryczona — to wszystko. Tyle ludzi naokoło nas nie ma naprawdę i dosłownie kawałka chleba na zaspokojenie największego głodu, że słowa Pani brzmią oburzająco! Mężczyzna, którego Pani niebawem pozna, wypędzi z Pani wszystkie te kaprysy i uczyni prawdziwą kobietą. Wtedy dopiero zazna Pani prawdziwego szczęścia. Do loterii ma Pani szczęście, tylko warunek — należy grać do spółki z przyjaciółką. Numer losu powinien zaczynać się i kończyć na jedynkę!

„BARBARA"

Nie powinna Pani przywiązywać żadnej wagi do tego snu, nie ma on bowiem żadnego znaczenia. Widzę nad Pani głową niebezpieczeństwo, które jednakże usunie w porę Pani starszy syn. Większa pomyślność życiowa czeka Panią w dalszej przyszłości. Do loterii nie ma Pani specjalnego szczęścia, ale drobna wygrana w sumie kilkuset złotych padnie w przyszłym roku na los zakupiony przez męża. Młodszy syn ożeni się niebawem bogato i wyjedzie wraz z żoną do Ameryki. Niestety, większego majątku tam nie zrobi.

KUPON
bezpłatnej porady życiowej
ROLFA NELSONA

Tragiczny wypadek wieśniaczki

która pierwszy raz jechała tramwajem

Tramwajem linii „7", w Warszawie, jechał wczoraj jakiś pasażer, z 18-letnią Anną Kabłówną niedawno przybyłą z Podola (wieś Niegowce), wieśniaczką, którą przyjął do służby.

Gdy elektrowóz zbliżał się do przystanku na rogu ul. Targowej i Ząbkowskiej, chlebodawca odezwał się do Kabłówny: „Teraz wysiadamy" — po czym przeszedł na przedni pomost.

Wieśniaczka, znalazłszy się na pomoście, bez chwili namysłu — wyskoczyła w biegu z tramwaju, zanim ktokolwiek zdążył ją zatrzymać.

Wśród stojących na pomoście pasażerów rozległy się okrzyki przerażenia. Motorowy momentalnie puścił w ruch hamulce.

Kabłównę, która pomimo upadku w biegu cudem uniknęła śmierci, przeniesiono do pobliskiej apteki i wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził ranę tłuczoną głowy i potłuczenie przedramion.

Po opatrunku, Kabłówna pozostała na miejscu. Przyznała się ona, że odezwanie się swego chlebodawcy: „Teraz wysiadamy" zrozumiała dosłownie i momentalnie wyskoczyła, nie zdając sobie sprawy z tego, czym jej to grozi, po raz pierwszy bowiem w życiu jechała tramwajem.

Policjant sporządził protokół.

Przetapiali łupy z grobów

cmentarni złodzieje ze Skierniewic

Od pewnego czasu na cmentarzu w Skierniewicach dokonywane były kradzieże metalowych ozdób na grobach i cynowych pasyjek. Policja nie mogła trafić na trop złodziejów.

Wczoraj jeden z mieszkańców tego miasta przechodząc przez cmentarz ujął na gorącym uczynku kradzieży niejakiego Jana Kołodziejczyka.

Złodzieja oddano w ręce policji. Miał z sobą worek naładowany już skradzionymi tego dnia figurkami z grobów. Zeznał on, że działał w porozumieniu z kowalem ze Skierniewic, Herszem Markiewiczem, który wszystkie skradzione ozdoby metalowe kupował i przetapiał w swej kuźni. Kołodziejczyka i Markiewicza osadzono w więzieniu.

Bandyta połknął haczyk

zarzucony sprytnie przez policję

Niewyśledzeni na razie sprawcy dokonali w nocy z 9-go na 10-ty stycznia r. b. napadu rabunkowego na kantor pralni bielizny i chemicznej Karoliny Kosiorowskiej, w Warszawie, działając w zmowie z ekspedientką, Józefą Domańską. Wspólniczka bandytów, dla zmylenia śledztwa, kazała się po napadzie skrępować.

Dnia 21 stycznia ukazała się w dziennikach notatka, iż herszt i organizator wyprawy, Władysław Kamiński, został przez policję ujęty. Notatka ta niezgodna była z rzeczywistością, gdyż Kamiński wówczas przebywał na wolności. Wiadomość ta była inspirowana celowo dla wprowadzenia bandyty w błąd. Kamiński, po przeczytaniu tej notatki, doszedł do przekonania, że ujęto sobowtóra jego o przypadkowo identycznie brzmiącym imieniu i nazwisku. Na skutek tego Kamiński zaniechał ostrożności i zaczął bywać w środowiskach, poddanych obserwacji policyjnej.

Podczas ub. świąt Wielkanocnych Kamiński, pewny bezkarności, wybrał się w odwiedziny do jednej ze swych znajomych przy ul. Kopernika 25. Mieszkanie to było inwigilowane, toteż wywiadowcy momentalnie obezwładnili bandytę i, po założeniu kajdanek, przewieźli do urzędu śledczego.

W ten sposób sprytnie podana notatka prasowa stała się haczykiem, na który dał się złapać od dawna poszukiwany bandyta.

Pełna tabela 38 Loterii

IV klasa — 1-szy dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

Główne wygrane

Dzienna wygrana zł. 5.000 na nr. 24614
Zł. 30.000 na nr. 27522
Zł. 15.000 na n-ry: 57099 150022
Zł. 10.000 na n-ry: 47498 132030
Zł. 5.000 na n-ry: 33262 39382 68585 131160
Zł. 2.000 na n-ry: 811 2158 17170 41508 81462 65713 85218 105363 138356 152633
Zł. 1.000 na n-ry: 3199 10374 10981 16349 22223 20636 25116 29609 30239 38406 60943 66690 71272 76749 83139 87167 88175 94824 97117 98447 104364 111076 115395 121430 129234 143362 145097 148257 153375 156048 155174 155359 161596 168956 174280 192572

Wygrane po 200 zł.

242 659 742 1060 83 1197 317 509 710 816 37 41 2052 64 159 272 555 73 622 98 3003 9 24 342 67 393 548 52 62 695 800 13 57 75 926 4007 104 312 78 414 591 692 724 86 823 919 92 5029 37 139 53 228 356 489 512 73 626 93 799 824 6295 458 66 641 759 99 818 42 78 7269 424 29 609 764 65 852 8216 333 52 53 560 76 99 692 776 846 914 9055 346 600 935 960

10367 86 402 509 801 49 910 71 11044 285 322 550 625 791 828 992 12052 284 607 9 45 49 97 785 909 13020 97 141 221 360 422 595 747 795 923 76 14079 288 373 93 728 900 15046 57 364 73 408 663 985 87 16013 23 352 647 823 997 17180 367 447 503 9 631 18050 322 554 81 660 69 730 862 19368 75

20036 152 290 381 86 405 528 98 634 36 69 747 93 857 32 21131 82 470 727 861 937 22201 441 60 723 23163 274 510 75 659 791 862 76 24136 213 35 310 43 54 423 602 971 25036 173 344 400 33 507 79 639 82 2704 31 26040 119 22 679 836 71 927 27276 322 96 28037 66 70 256 371 551 936 29015 67 118 238 398 451 538 47 65 789 839 966 73

30040 95 253 363 538 72 842 47 90 31092 283 316 529 43 51 60 940 32186 325 444 557 678 844 82 33149 532 633 735 87 34082 197 295 473 558 653 836 941 35086 324 37 41 99 558 98 803 40 36 37 97 1005 36020 373 420 37050 173 33 351 509 14 714 813 29 38111 70 91 625 977 39081 208 12 25 326 453 525 796 847 994

40018 57 651 758 94 832 41153 223 466 355 818 901 42033 232 71 476 591 858 91 965 43321 28 482 763 977 44057 186 201 449 433 46 646 48 722 54 59 45051 226 427 679 89 730 46179 307 16 60 87 549 677 765 71 829 68 932 47077 140 62 322 59 495 620 751 951 48008 62 160 230 91 410 74 525 62 618 36 779 903 95 49080 170 236 402 557 572 743 78 890 999

50007 56 91 510 75 51039 54 61 130 376 85 98 480 777 850 985 52076 160 313 638 722 805 920 21 53045 287 314 726 40 811 993 54281 87 619 707 20 33 91 858 991 55034 56 130 390 95 556 69 879 978 56097 132 43 227 333 86 409 64 580 791 57013 50 80 264 311 53 441 95 597 603 630 940 58333 527 50 726 956 59166 228 83 562 662 81 712 87 800

[illegible]

87 218 309 49 75 484 510 61 646 796 819 940 44 93085 220 334 78 562 700 852 949 70 94085 114 354 430 561 83 669 776 801 33 91 933 70 95038 272 300 34 87 417 58 807 96381 429 93 643 790 916 32 97090 122 207 558 690 827 37 86 98015 146 229 66 608 76 77 761 68 806 13 99004 127 256 309 551 737 56

100097 430 101208 500 615 863 939 40 53 102576 611 774 85 103224 79 631 900 51 104009 112 731 999 105131 215 345 68 407 75 736 95 874 909 14 106285 438 91 522 107015 162 71 218 412 76 606 9 877 108264 326 64 77 689 930 109067 114 58 77 203 37 64 537 604 11 700 920 39

110001 357 407 502 26 35 667 748 837 997 111118 207 454 61 95 737 112388 456 61 87 113247 98 465 510 25 630 752 963 77 114349 696 712 71 913 24 115026 142 336 429 77 503 619 77 710 851 116007 73 104 20 33 342 84 507 54 93 732 872 972 117031 71 273 335 886 118019 162 86 435 594 756 85 119066 81 106 21 204 39 92 312 55 723 865 949

120039 79 223 395 452 614 787 121021 157 97 211 21 434 50 851 70 966 70 122087 364 430 548 50 680 752 123289 329 36 628 910 22 43 124407 637 41 125161 253 65 457 87 551 765 850 978 126083 154 86 468 564 740 88 934 127044 163 327 30 420 44 80 87 605 12 26 714 77 128105 9 65 238 41 76 676 762 94 878 930 129214 454 626 770 859

130078 198 453 558 893 951 131052 84 366 415 54 587 713 970 132021 94 352 93 98 690 801 77 133037 146 250 91 323 90 419 96 718 972 134168 292 641 748 825 984 135019 268 392 589 633 36 46 849 87 967 136016 93 110 460 88 666 78 755 841 93 137010 123 211 63 306 34 402 17 29 38 99 776 138009 106 88 629 76 139112 16 246 373 536 822 988

140281 99 588 637 715 810 976 141144 345 68 404 853 142064 99 201 333 54 467 529 44 48 63 72 904 10 143259 315 35 38 94 834 66 741 46 70 144004 116 207 86 404 654 55 748 957 145029 40 80 245 410 44 728 952 79 146025 172 83 457 66 80 89 526 98 690 772 147448 809 83 940 51 85 148057 256 59 575 689 904 52 53 149096 117 39 264 352 800 69 933 75

150098 212 468 96 535 773 818 44 78 151022 147 221 56 303 61 442 675 82 881 911 152125 69 305 13 606 750 800 153239 411 509 672 83 799 871 154405 80 504 5 648 88 92 751 981 155054 286 306 16 646 782 5 905 59 60 95 156210 458 656 70 796 841 917 157071 503 99 812 158040 9 98 189 272 424 647 806 98 978 159074 273 88 540 611

160282 322 70 95 509 84 92 600 53 754 161003 133 9 226 81 303 10 29 412 72 792 868 930 162248 72 685 734 908 163116 286 419 46 573 636 164229 487 629 717 809 27 940 3 165004 184 229 54 75 358 63 86 413 555 70 617 801 166110 226 50 405 49 674 761 877 906 91 167065 178 357 86 516 64 95 608 66 797 841 65 948 168044 56 189 274 93 304 444 500 4 9 640 866 8 964 169225 466 552 813 39 44 921 70

170065 190 397 553 87 807 171144 396 439 96 503 670 744 896 919 172018 193 775 861 909 91 173013 28 106 11 455 96 513 94 619 708 991 174054 132 228 60 85 783 869 77 956 175087 249 460 510 790 866 176288 714 69 884 93 177145 240 532 711 33 983 178065 75 89 113 342 472 582 680 898 179085 120 41 68 533 5 80 757 898 975

180020 186 210 332 427 679 733 825 933 181077 88 326 68 427 610 69 951 182068 218 341 433 579 609 711 183098 136 90 295 309 405 23 72 545 62 749 184091 263 85 558 696 715 896 912 36 66 75 185236 482 790 867 951 186102 274 382 560 2 81 781 974 187295 361 702 45 939 188139 326 703 819 189199 228 547 627 76 764 921 42

190010 31 101 213 244 390 450 558 593 707 979 191000 70 123 422 425 436 463 522 192226 616 749 885 893 906 193364 385 435 631 661 840 194015 56 81 216 418 440 469 616 728 768 933

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł

368 547 985 1341 401 74 761 87 2491 562 74 430 720 850 3298 645 60 786 4208 302 863 65 906 7 59 5162 156 886 989 6176 391 604 82 7044 70 186 242 470 921 93 9120 205 73 545 655 815

10335 637 39 709 815 89 11608 12193 440 525 962 13232 325 14227 625 968 15747 983 16050 389 473 774 17214 464 712 18179 382 671 880 966 19633 961

20025 127 19 334 504 52 21070 399 414 531 905 14 22068 607 751 828 23231 348 76 402 672 765 6 24025 297 373 781 862 25049 39 151 236 480 656 26477 662 859 60 27510 811 64 28478 948 29044 97 125 36 847

30004 122 430 805 31028 210 515 32993 33131 54 243 305 512 84 954 34222 463 557 35242 730 36185 206 727 37040 171 322 478 574 779 38143 341 506 57 654 925 39469 592 915

40112 223 411 529 49 622 45 41096 125 37 638 968 42248 543 629 55 830 43147 253 532 70 902 44040 410 547 84 814 45028 221 92 367 487 867 917 46100 14 780 945 47136 394 726 864 48081 648 795 49036 280 506 644 948

50346 508 30 673 990 51066 412 26 510 674 900 58 52619 715 53135 513 643 743 54014 124 49 533 55039 299 387 526 623 721 45 56027 549 639 802 57527 58 665 778 802 25 58235 335 94 5 987 59065 80 159 286 366 615 37 701

60220 538 61197 530 63 726 62521 678 707 912 44 75 63100 53 96 261 71 976 64266 92 466 872 980 65095 612 19 835 48 66115 246 519 888 67405 903 53 68213 67 644 52 745 69030 71 80 592 97 890 903

70238 404 71111 72057 73 240 67 477 927 73024 80 107 868 995 74024 172 86 362 498 545 75057 68 748 898 928 76498 516 770 88 979 77052 219 447 769 886 965 78005 287 500 648 937 79043 262 380 623 748 912

80124 320 75 938 73 81440 577 858 904 82844 70 83148 388 951 84439 521 761 95 861 85312 525 86361 670 64 811 87117 651 817 88379 580 831 33 89015 158 350 96 402 19 88

90020 22 397 530 631 46 707 926 91268 655 92186 241 521 699 786 993 93005 422 651 960 94681 829 95082 199 261 526 839 967 96114 346 446 808 95 97560 766 912 98255 389 489 99172 214 416 674 788 913 73

100000 215 792 835 101056 94 214 71 300 533 102308 92 581 630 700 855 103259 966 85 104070 678 105362 441 766 106452 577 632 897 967 71 107049 97 157 108347 779 829 929 109482 598 824 99 984

110368 402 839 984 111016 265 326 529 910 112282 479 739 884 911 113170 640 933

114030 145 615 79 982 115120 256 456 520 900 116591 94 665 69 823 117057 63 248 490 94 625 769 118384 974 119012 442 912

120005 155 845 121084 131 238 410 28 573 802 75 122347 123421 124214 327 618 718 54 910 125376 126361 613 798 899 127124 217 440 99 128582 677 900 129104 582

130074 203 53 324 585 131448 76 942 43 132436 600 777 133047 160 307 411 69 602 39 134082 185 216 495 754 846 83 135029 143 606 34 709 947 136262 342 137086 183 325 549 83 743 138091 521 40 809 31 41 139311 486 501 58

140398 533 761 862 85 141224 72 422 693 731 33 142532 999 143386 534 144022 193 237 529 722 72 895 145421 567 637 862 146143 48 244 855 945 147102 247 825 959 91 148277 309 544 873 149005 580 81 671 891 959 83

150324 560 831 39 942 151037 662 152318 493 776 846 71 927 153116 618 740 154194 274 587 697 949 155267 331 35 92 656 912 51 156281 335 404 579 631 835 908 157455 597 656 158017 33 664 814 70 975 159101 301 492 567

160193 245 511 722 886 93 927 31 54 161630 82 997 162054 177 87 303 68 413 163062 335 967 164054 503 848 909 85 165456 507 8 653 716 166271 444 46 63 670 167007 286 346 636 749 168165 317 421 591 96 659 966 169047 82 128 330 456

170070 327 526 171143 340 87 525 29 67 172095 713 173166 203 467 174047 337 849 175035 165 381 499 659 176008 87 99 637 177303 536 689 99 726 828 900 178165 314 400 905 28 179118 264 443 597 813 37 965

180239 908 181043 334 182045 310 71 458 927 183270 657 705 812 184042 90 174 88 964 185859 186085 214 311 187004 257 188008 232 73 362 781 189087 201 465 611 31 819

190002 92 392 589 617 89 191119 219 33 341 779 192096 250 382 426 525 193087 354 582 788 194245 359 406 599 751

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Zł 20.000 na nr 87281
Zł 10.000 na n-ry 69184 137348 164450
Zł 5.000 na n-ry 59586 77139 169862 179408
Zł 2.000 na n-ry 8902 17496 33616 34016 43077 58218 68870 90713 106544 114203 119062 132361 136326 185258
Zł 1.000 na n-ry 20037 20172 20728 41895 43506 53557 57371 62202 72648 80108 81507 82953 8550 86769 92579 92119 96078 101495 108981 115550 117059 127482 137851 139895 151318 151397 160253 164761 162708 163351 166818 166935 174334

Wygrane po 200 zł

205 520 37 801 1494 536 2398 916 3040 20 420 852 971 4103 587 650 5203 52 307 6184 451 659 773 857 7074 404 88 574 672 748 910 8436 552 986 9021 39 610

10207 43 450 54 737 986 11335 42 463 703 6 12419 74 535 628 850 87 13063 145 72 233 58 561 742 14032 110 64 9 246 405 522 621 727 43 942 151371 210 671 714 39 347 948 16357 96 17270 671 749 86 831 18051 109 83 258 353 436 47 821 19203 716 21 60

20235 323 587 91 635 800 21012 126 381 302 30 755 22260 37 67 815 18 97 23150 54 96 524 47 920 24165 24 780 25172 336 88 454 94 879 26384 560 837 27442 553 617 796 832 28409 710 952 29999

30887 31699 901 32414 718 33326 65 34137 40 93 904 11 35175 293 305 414 802 36589 801 66 994 37093 129 96 261 537 663 38004 27 30 337 618 783 39250 632 748 950

40169 82 912 41046 98 275 618 43 946 42219 428 562 602 43277 44454 542 913 94 45109 617 799 46229 842 47227 56 74 347 72 453 555 769 48058 118 95 342 630 994 49299 301 36 708

50374 504 602 75 51404 631 99 52089 234 374 96 601 18 24 700 1 53550 643 776 54174 242 992 55009 266 332 514 79 741 934 56052 223 479 856 57032 59 73 150 395 471 529 995 58853 59784 863 922

60279 389 61075 616 722 890 62075 373 63001 720 828 64186 93 596 65003 520 679 718 66031 47 71 357 613 721 928 67040 376 671 721 68080 381 69546 853

70338 705 982 87 71428 582 977 72196 781 73062 611 74998 75043 97 245 76396 588 634 77055 78350 523 79430 522 770 8 937 75

81805 980 82185 258 95 578 970 80 83150 396 84363 553 85260 6 99 634 55 760 86188 227 324 638 989 87037 403 970 88162 277 380 497 534 862 89058 174 48 305

90484 714 91221 98 409 541 67 85 715 40 96 92361 757 93308 521 822 64 78 976 94206 230 425 685 95118 295 626 96053 87 511 812 97009 228 93 414 695 98194 390 949 99003 312 578 951 72

100844 101417 732 102062 90 280 386 439 506 103013 51 263 424 785 903 106550 979 107026 52 81 165 211 567 909 108268 410 571 632 109082 821

110425 715 849 65 111612 113092 605 760 848 65 114043 4 419 115058 83 507 810 56 116176 475 563 716 857 60 968 117207 733 71 9 82 896 944 118592 999 119003 265 414 617 26 707 831 959

120089 624 67 888 997 121065 425 617 122216 318 123193 458 721 83 978 421 536 800 991 125262 660 127093 138 981 128426 39 791 129472 719 828 956

130204 859 131428 41 567 810 34 132354 820 133070 491 853919 134008 202 320 884 923 135079 85 126 725 911 136510 815 137632 728 97 138059 425 573 139054 230 369

140002 587 653 708 141001 469 76 993 142076 319 749 143210 445 638 144002 366 423 628 49 896 145057 114 48 308 493 512 713 917 146186 160 708 147100 251 306 518 40 694 713 879 929 39 148029 164 207 419 774 149057 104 86 227 801

150101 310 671 934 151266 487 616 152134 338 88 545 85 153112 60 273 731 42 76 843 154048 391 910 155862 156040 514 610 838 969 74 157006 343 159339 412 605 16 777 9 890

160413 161291 162010 315 76 415 655 974 163004 5 216 684 164115 504 165135 260 586 613 747 848 166129 453 534 948 167410 596 849 937 168249 322 748 836 169059 471 83 663 821 33

170197 634 811 90 972 171166 540 901 172463 607 708 40 996 173015 167 559 684 940 174174 284 750 79 175170 90 439 521 98 801 947 176069 505 718 177128 64 249 301 3 531 720 945 178127 349 447 528 99 179213 848

180189 317 643 181273 347 182035 183289 492 782 998 184314 441 825 185029 118 25 237 72 186287 92 4 610 907 188191 418 189107 356 601

190077 270 603 33 191159 397 933 55 192080 460 735 860 193232 361 327 611 49 194217 19 29 332 413 715 987

Stolica Abisynii będzie przeniesiona

RZYM. — „Giornale d'Italia" pisze, iż wkrótce ma być rozpatrzona sprawa, czy należy przenieść siedzibę rządu z Addis - Abeby do innej miejscowości.

Pomimo łagodnego klimatu i lasów, które otaczają Addis Abebę, czyniąc z niej jedną z najzdrowszych miejscowości w Abisynii, znaczna wysokość (2600 mtr.), na której wzniesione jest miasto, wywiera ujemny wpływ na wydajność pracy i zdrowie większości Europejczyków, którzy odczuwają szkodliwe następstwa dłuższego pobytu na tej wysokości.

Dlatego omawiana jest możliwość przeniesienia siedziby rządu do innej miejscowości położonej nie tak wysoko i związanej z jedną z arterii łączących bezpośrednio Abisynię z portami włoskimi. Wśród tych miejscowości wymieniane są Ambo — na drodze pomiędzy Lekemti a Gambela, Dessie i Irgalem.

Rozstrzelano 30 spiskowców

Komunikat oficjalny podaje, że w Diarbekir (Syria) rozstrzelano 30-tu przewódców kurdyjskich, zamieszanych w niedawno odkryty spisek przeciwko Syrii. Egzekucja wywołała wielkie rozgoryczenie wśród plemion kurdyjskich.

Sensacyjny proces w Lublinie

W Lublinie zakończyła się kilkudniowa rozprawa przeciwko 8 osobom spośród kierownictwa budowy gmachu oddziału B. G. K. w Lublinie, gdzie przed świętami Bożego Narodzenia 1935 r. w nieskończonym schronie w kabinach natryskowych z powodu wad w budowie zmarło od zaczadzenia w czasie kąpieli małżeństwo Anna i Stanisław Wiełuńscy.

Przewód sądowy wykazał, że zarówno wszystkie firmy, biorące udział w budowie gmachu, jak i kierownicy budowy wywiązali się ze swoich zadań bez zarzutu i wszystkich uniewinnił.

Powództwo cywilne w postaci symbolicznej złotówki zostało oddalone. Sprawa cywilna o powództwo odbędzie się w Warszawie.

Fabryka fałszywych banknotów

W Wiedniu wykryto wielką fabrykę fałszywych banknotów 20 i 10 szylingowych.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Wyrok śmierci na Montwiłła - Mireckiego wykonano. Bojowiec szedł na śmierć z podniesioną głową, a ostatnim jego okrzykiem było: niech żyje Niepodległa Polska. A tej samej nocy, gdy wykonano wyrok śmierci, Sas-Charewicz w towarzystwie prostytutki upijał się w jakiejś nocnej knajpie. Gdy już był zupełnie pijany, począł bić się w piersi i krzyczeć:

— Jestem judaszem... Wydałem go... Teraz zawisnął na szubienicy...

Charewicz ujął mocno rękę prostytutki i mówił dalej ochrypłym pijanym głosem:

— Nie patrz tak na mnie... Nie jestem diabłem żadnym... Nie, nie jestem diabłem... A może, może jestem diabłem... Cha, cha, cha... Boisz się mnie? Nie obawiaj się... Sam się boję... Teraz go wieszają... A rozumiesz.. ten tego.. ja jego.. Rozumiesz... Ja, go wydałem... Wydałem go w ich ręce...

Zerwał się z krzesła i drżącym głosem zawołał:

— Zdaje się, że już tu idą... Zabiją mnie... Zabiją... Chodź... Pójdziemy stąd szybciej... Boże, jestem zgubiony...

Prostytutka spoglądała na niego przerażonymi, zdumionymi oczami.

Przestraszyła się, chciała go opuścić, aczkolwiek żal jej było tych szeleszczących banknotów, jakie leżały spokojnie w jego portfelu.

— No, chodź, czemu tu stoisz? — począł ją taszczyć.

— Idź ty naprzód, ja pójdę za tobą... — bała się pójść z nim razem.

— Aha, widzę, że się boisz, boisz się...

— Ruszaj się, idź, albo pójdę sobie od ciebie.

Charewicz był do tego stopnia pijany, że nie mógł sam ujść ani kroku. Ujęła go pod rękę, by nie upadł.

Gdy wyszli na ulicę i Charewicz odetchnął świeżym powietrzem, oprzytomniał nieco. Przypomniał sobie, że dużo pił w knajpie, że obok niego siedziała prostytutka, że coś tam do niej mówił, że mógł się przed nią z czegoś zdradzić.

— Trzeba się od niej czym prędzej odczepić— pomyślał.

— Zaczekaj trochę — powiedział głośno w chwili, gdy właśnie przejeżdżała obok dorożka. Chciał do niej wskoczyć, ale dziewczyna nie puściła go, żądając, aby dał jej pieniędzy.

— A za co to należą się tobie pieniądze? — próbował odepchnąć ją od siebie.

— Ty hultaju, noc przez ciebie straciłam, teraz dawaj dziesięć rubli... — krzyczała prostytutka. — A jak natychmiast nie dasz pieniędzy, pokażę ci co potrafię.

Gdyby Charewicz nie był w tej chwili pijany, na pewno nie wszczynałby z prostytutką awantury po północy, dałby jej pieniądze. Ale alkohol uderzył mu do głowy, począł więc z nią się szarpać.

Rzucił ją na bruk i począł kopać nogami. Gdy dziewczyna zaczęła rozpaczliwie krzyczeć, nadbiegł policjant i aresztował awanturniczą parkę.

Charewicz błagał policjantów, by go puścili. Gdy prośby nic nie wskórały począł grozić, że jego krzywdy ujmie się sam generał-gubernator.

— Jeśli mnie natychmiast nie puścicie, uprzedzam was, że się to źle dla was skończy...

Policjanci śmieli się z pijaka, który po kłótni z ulicznicą śmie im tak wygrażać.

— Oj, pijany jesteś brachu, pijany!

— Jeżeli mnie natychmiast nie puścicie, poskarżę się panu pułkownikowi Iwanowowi — krzyczał.

— Cha, cha, cha, cho, cho, cho — śmieli się policjanci.

Charewicza i prostytutkę odprowadzono do drugiego komisariatu. Gdy go wprowadzono do zakratowanego pokoiku, padł na kupę śpiących już ludzi.

W areszcie było już zupełnie ciemno. Nikogo nie widział. Kilka głosów odezwało się:

— Oto drugiego pijaka już na nas rzucają... Pierwszy chrapie, a od tego na milę bije wódka, że człek omal nie zemdleje.

— Nie ma nawet czym odetchnąć. Gorzej aniżeli w więzieniu.

— Ilu nas jest tutaj?

— Prócz tych pijaków z piętnastu chłopa.

— Jak długo mogą nas tu jeszcze trzymać?

— A licho ich wie.

— Wszystkie komisariaty zapchali ponoć.

— Towarzysze, ciszej.

— Psia ich mać, moskalskie mordy...

— Ciszej...

— Co ciszej, sami tylko nasi chłopcy.

— Nie wiadomo, kim są ci pijacy... Strzeżonego pan Bóg strzeże.

— Ten jest pijany na zabój... Usnął, jak trup...

Charewicz leżał w kącie, skulony, a chociaż wódka zmieszana z likierem uderzyła mu do głowy, starał się ostatkiem sił nie usypiać i z zapartym tchem słuchał tego, o czym więźniowie rozmawiają między sobą.

— Czy jesteś pewien, że ten już śpi?

— Na pewno, kopię go, a on nic...

Chwilę trwało w celi milczenie. Ktoś głodny zajadał smacznie kawał suchego chleba. Drugi kaszlał, trzeci nucił rewolucyjną piosenkę.

— Towarzysze, wiem dlaczego dzisiaj tak masowo aresztują... Boją się psy...

— A co ma się stać?

— Już się stało.

— A co takiego?

— Czy nie wiesz, czy głupiego udajesz? Dzisiaj w nocy mieli wykonać wyrok śmierci na Montwiłła. Takie wiadomości otrzymaliśmy.

— Dzisiaj w nocy? Montwiłła? Krążą przecież pogłoski, że on uciekł...

— Niestety, nie uciekł... Na pewno nie uciekł.

— A więc kto go wydał?

— Kto taki? — zapytał jakiś głos.

— Wydał go Sas - Charewicz.

— Wiadoma rzecz... A ty znasz Sasa?

— Nie, nie znam go, ale słyszałem, że to był fajny chłop kiedyś, oddany partii.

— Jakby był fajny chłop, nie poszedłby na takie draństwo.

— Wiadoma rzecz, na pewno zawsze udawał.

— Partia stwierdziła, że Sas sypał... Od czasu jak aresztowano Montwiłła, ukrył się gdzieś... Ślad po nim zaginął.

— A może go aresztowano?

— Nie, na pewno nie... Ktoś go widział już na wolności.

— A ty znasz go osobiście?

— Nie, nie znam go.

— A ja go znam — rozległ się skądś jakiś głos.

Łatwo sobie wyobrazić uczucia Charewicza, gdy słuchał tych rozmów. Dreszcz go przeszedł. Poznał również głos tego, co go znał osobiście.

Był to „Jan", doktór medycyny. Spotykał się z nim często, czas jakiś był Jan jego zwierzchnikiem.

Jan go natychmiast pozna. Jest stracony. Uduszą go jeszcze w tym komisariacie, nie wydostanie się stąd na wolność... Zginie tego samego dnia, co Montwiłł.

Charewicz oprzytomniał nagle. Świadomość niebezpieczeństwa, jakie mu zagraża wróciła mu zupełnie przytomność umysłu. Leżał teraz odrętwiały, namyślając się, co powinien uczynić. Jak się stąd wydostanie? Czy wszcząć alarm i zawezwać policję?

Ale nie może głośno mówić. Jan pozna go po głosie.

Cóż więc powinien uczynić? Gdy tylko zacznie świtać, poznają go, rzucą się na niego i uduszą.

I wszystko przez własną głupotę. Gdyby rzucił tej ulicznicy te dziesięć rubli, uratowałby swe życie! Za dziesięć rubli życie uratowane... Tylko dziesięć rubli!

Trzeba jednak stąd się wydostać... Charewicz nie mógł skupić myśli, a tymczasem Jan mówił dalej:

— Pamiętam, że Charewicz siedział w więzieniu... Potem nagle wychodzi... Przychodzi do lokalu, spotykam się z nim. Wrażenie, powiadam wam, od razu fatalne! Widać było po nim, że ten bubek się załamał... Poza tym niejasną rzeczą było dla nas wszystkich, czemu to go tak nagle wypuścili.

— A czemuście go jednak do pracy dopuścili?

— Badano, badano i w końcu doszliśmy do wniosku, że on nie sypie... Jak to zawsze z takim gościem trzeba mieć się na ostrożności. Szukamy go teraz wszczędzie i nigdzie nie można go odnaleźć. Szkoda każdego dnia, co ten łajdus żyje.

— Zapewne nie ma go już w Polsce... Dali mu forsę, a on dał drapaka za granicę... — odezwał się jakiś głos.

Poczęło świtać. Pierwsze promienie słoneczne wpadły do pokoju. Powoli można było odróżniać rysy poszczególnych twarzy.

Charewicz leżał skurczony, z twarzą na dół.

Miał wrażenie, jak gdyby serce jego powoli obumierało.

Świt coraz natarczywiej wdzierał się do celi, stawało się coraz jaśniej... Nagle otworzyły się drzwi celi, wszedł policjant i powiedział:

— Edward Charewicz, zabrać graty i jazda!

Charewicz nie ruszał się z miejsca. Wydawało mu się, że oto za chwilę serce jego pęknie, rozerwie się...

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

„Po nitce do kłębka"

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: „NOCNA WIZYTA"

Skazaniec dokonał napadu na nacz. więzienia

Sensacyjna rozprawa odbędzie się na Świętym Krzyżu

W drugiej połowie bieżącego miesiąca, kielecki sąd okręgowy rozpatrzy na sesji wyjazdowej na Świętym Krzyżu sensacyjną sprawę o zamach na życie naczelnika więzienia.

Zamachu dokonał jeden z więźniów skazany na dożywotnie więzienie, którego naczelnik wezwał na rozmowę do swego gabinetu. W czasie tej rozmowy więzień rzucił się na naczelnika, ogłuszył go, a następnie kawałkiem szkła usiłował poderżnąć mu gardło.

Napadnięty ostatkiam sił zdołał przycisnąć jeden z guzików dzwonka elektrycznego i zaalarmować straż więzienną, która wyrwała go z rąk oprawcy.

Stan ofiary napadu wymagał dłuższej kuracji w Krakowie.

Obecnie sprawa ta znajdzie się na wokandzie kieleckiego sądu okręgowego, który udaje się na specjalną sesję na Święty Krzyż.

Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezes Wysocki.

Czarna lista opieszałych

Miejski Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Kielcach, wobec konieczności kontynuowania w dalszym ciągu pomocy — zwraca się jeszcze raz z gorącą prośbą do osób i przedsiębiorstw, które opóźniły się w złożeniu daniny o przypomnienie sobie, że czeka na nich spełnienie obowiązku obywatelskiego i to jak najrychlej — dziś, jutro bezzwłocznie, aby lista ofiarnych nie zaznała czarnych pod kreśleń i smutnych komunikatów.

Kina kieleckie:

Czwartak: Dorożkarz Nr 13

Palace: Ty co w Ostrej świecisz Bramie

WF. i PW: Ku wolności

Casino: Sonata księżycowa

Smierć w torfowisku

Z wody wyłowiono zwłoki nieszczęśliwej ofiary

W dole po wybranym torfie, napełnionym wodą, obok wsi gm. Wolanów, pow. radomskiego, znaleziono zwłoki kobiety

Ustalono, że jest to Marianna Janas, lat 75, mieszkanka wsi Kowala, która w dniu 29 kwietnia br. około godz. 17-ej udała się do swej siostry, zamieszkałej również we wsi Kowala. Tego samego dnia o godzinie 21 Janas wracała do domu i wskutek ulewnego deszczu zboczyła nieco z drogi, a niezauważywszy dołu, wpadła do niego.

Ponieważ brzegi dołu były dość strome, wobec czego denatka mimo usiłować, nie mogła wydostać się z dołu, ponosząc śmierć przez utopienie się

W szmacie, na piersiach denatki ujawniono 50 zł., co wskazuje, że poniosła ona śmierć bez winy osób trzecich.

Skarb wykopany w polu

Monety znajdą się w muzeum

Na polach majątku p. Mokiejewskiego, w miejscowości Rzuców w powiecie koneckim robotnicy wykopali większą ilość rzadkich monet 10 i 5 groszowych z roku 1890, 1863 i 1865.

Na wieść o wykopaniu skarbu do właściciela majątku przybyła policja, której p. Mokiejewski wydał znalezione monety. Zostały one przekazane starostwu w Końskich.

Monety posiadają wielką wartość numizmatyczną i będą przekazane do muzeum.

Czerwony kur

W nocy o godz. 3 we wsi Gabryelów, gm. Stromiec, pow. radomskiego, na szkodę Władysła Urbańskiego spalił się dom mieszkalny, obora z chlewami, 2 stodoły, szopa, kurnik sprzęty domowe, rolnicze, garderoba i bielizna, zboże, 23 kury i prosie, ogólnej wartości 1.500 zł.

Przyczyna pożaru narazie nie została ustalona.

* * *

We wsi Bębelno, gm. Radków, pow. włoszczowskiego, wybuchł pożar w zabudowaniach Lelonka Piotra, który na stępnie przeniósł się na sąsiednie zagrody i zniszczył 4 domy, 4 stodoły, 4 obory, 6 szop i inwentarz domowy i rolniczy, wartości 12.950 zł.

Pożar, jak stwierdzono, powstał z powodu wadliwego komina.

Wiadomości sportowe

SKS. Starachowice — KSZO. Ostrowiec 2:0 (1:0)

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwane derby piłkarskie powyższych drużyn obfitujące rok rocznie w przykre incydenty na boisku, tym razem dzięki doskonałej rutynie sędziego prowadzącego te zawody i umiejętności utrzymania z miejsca zawodników obydwu drużyn w karbach, zakończyły się spokojnie wynikiem 2:0 do przerwy 1:0 dla SKS.

Zwyciężyła "bezsprzecznie drużyna o lepszej kondycji fizycznej chociaż KSZO. mógł osiągnąć 2 punkty dla swoich barw, gdyby posiadał w swej drużynie odpowiednich strzelców.

Niewykorzystanie przez K. S. Z. O. aż 4 karnych świadczy dobitnie o braku racjonalnych treningów w tej drużynie i spadku z formy A klasowych klubów.

Bramki dla SKS. padły z wypracowań technicznych tej drużyny, w której nie brak utalentowanych graczy.

Bramki zdobyli dla S. K. S. Orawiec i Kliś, najlepszy zawodnik na boisku.

Sędziował bardzo dobrze p. Flank z Kielc

Scena i Film

Dorożkarz № 13 w „Czwartaku"

Kino „Czwartak" w Kielcach wystawia jedną z najnowszych polskich komedii filmowych „Dorożkarz Nr 13". Rolę warszawskiego „sałaciarza" kreuje król humoru, przezabawny Sielański, który w tym filmie otrzymał właściwą rolę i stosowną oprawę.

Komedia obfituje w zabawne sytuacje i powiedzonka sporządzone na wzór Wiecha.

Sądząc po wielkim powodzeniu z jakim film ten spotkał się u publiczności kieleckiej, „Dorożkarz Nr 13" jeszcze przez szereg dni bawić będzie widownię sympatycznego „Czwartaka".

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Trup dziewczyny na torze

Nieporozumienia rodzinne przyczyną samobójstwa

Na torze kolejowym o 2 i pół klm. od Olkusza w stronę Rabsztyna, znaleziono zwłoki młodej kobiety, przejechane przez pociąg.

Ustalono, że jest to Fidyk Irena, córka Władysława i Stanisławy, lat 19 panna, zamieszkała przy rodzicach w Strzemieszycach — kolonia Pileska.

Fidyk popełniła samobójstwo wskutek nieporozumień rodzinnych, a zwłaszcza złego traktowania jej przez matkę.

W dniu 2 maja br. w pałacu lub obok pałacu biskupiego **zgubiono płaszczyk** dziecinny popielaty. Znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem do Komisariatu Policji Państw.

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo.
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Wesoła 49 II-gie piętro, tel. 12-25. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.